Nr. 67. Kraków, Piątek dnia 23 Marca 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Zaprószenie do przedpłaty.

Z dniem **pierwszym kwietnia** 1883 r. otwieramy nową prenumeratę **„Gazety Krakowskiej“** pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

	z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr. . . .	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr. . . .	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr. . . .	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr. . . .	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie . . .	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie . . .	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie . . .	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 22 marca.

Wybory uzupełniające i akcya wyborcza.

W tych dniach właśnie gdy akcya wyborcza wykończa swoją organizacyę w zachodniej części kraju, zachodzą ważne wybory uzupełniające do Rady państwa ze Lwowa i Stanisławowa. Rozwinięta agitacya rzuca światło na niedostatki naszego życia politycznego i przez to służyćby mogła za drogocenną wskazówkę przy wielkiej akcyi wyborczej jeneralnych wyborów do Sejmu, której akt ostatni — same wybory — zbliża się wielkiemi krokami.

Prolog stanisławowskiego wyboru nie jest niestety wcale zachęcającym. Nieszczęśliwy dotychczasowy reprezentant tego okręgu, ofiara kierunku ultra-praktycznego naszej polityki, własnej słabości charakteru a bezwzględnej przewrotności innych, zeszedł z pola politycznego, pozostawiając po sobie próżnię tego rodzaju, że obowiązkiem honoru okręgu wyborczego było wypełnić ją w tej chwili — przez wybór polityczny wysokiego znaczenia, znamionujący dobitnie kierunek polityczny okręgu, myśl narodową w nim żyjącą, nim poruszającą, albo li też przez wybór człowieka katonowskiej cnoty i charakteru obywatelskiego tak całkowitego jak zwierciadło, na któremby się nie utrzymała jak na metalicznem zwierciadle nawet para podejrzeń o względy na osobisty interes. Obowiązek ten ciążył tem więcej na okręgu, że b. deputowany Stanisławowa i Tyśmienicy miał wybitny charakter polityczny; więcej może *ex re* przeszłości osobistej niż działalności, wyborcy widzieli w nim zawsze przedstawiciela wolnomyślnego narodowego kierunku i całkowitego patryotyzmu. Przekonani jesteśmy, że większość wyborców odczuwała wraz z nami spadający na nich obowiązek. Tymczasem widzimy tam dotąd poszukiwanie tylko za kandydatem, i zaciekłą walkę kandydatów, a raczej ich przyjaciół bez wybitnego kierunku politycznego. Jest to więc świadectwem, że kandydatów o wyraźnym kierunku politycznym brak jest w ogólności w kraju, że w okręgu zaś samym kierunki polityczne nie są wyrobione a wyborców okręgu w ogóle wiążą uczucia obywatelskie, lecz nie wiąże wyższa myśl polityczna.

Niewiele więcej pocieszający obraz przedstawia wybór uzupełniający we Lwowie — w stolicy kraju. Stawali tam dotąd przed wyborcami dwaj kandydaci: p. Romanowicz i profesor Biliński. Obaj znani krajowi: jeden jako poseł i członek tak zwanego klubu postępowców w Sejmie, drugi znamienity profesor kameralnych nauk i słynny po za krajem nawet w sferze europejskiej nauki ekonomista. Znamy ze sprawozdań mowy kandydackie ich obydwóch — i cóż mamy powiedzieć o nich?... że nie byliśmy wcale zbudowani temi wystąpieniami. Niech to nie będzie urazą dla szanownych kandydatów, powiedzieliśmy co tylko, że obaj są szerzej znani, drugi daleko nawet po za granicami kraju, nie potrzebują więc i nie powinni ubiegać się o uznanie żadnego skromnego dziennika. Zresztą to co nas w ich przemówieniach nie zaspakaja, nie jest wcale ich osobistą ujemnością. Owszem przeciwnie, przypuszczamy, że mowa pana Romanowicza musiała być świetnie i sympatycznie brzmiącą, a mowa dra Bilińskiego, mimo popularnego wykładu, zdradza w każdym ustępie skończonego fachowego człowieka-ekonomistę i finansistę — poważnego myśliciela i oddanego sprawie publicznej obywatela. Brak im obu tylko wyraźnego i zdecydowanego kierunku polityki realnej kraju; kierunku — powiedzmy kierunków, nie chcąc występować za jedną wyłączną jakąś myślą — kierunku politycznego świeżego, którego tak bardzo potrzeba w naszych sprawach publicznych, skoro się przeżyła dotychczasowa rządząca u nas polityka, a w opozycyi przeciw niej występuje tylko proste acz silne w Kole polskiem we Wiedniu i szeroko rozlane po kraju niezadowolenie.

Obaj kandydaci ręczyli, że są Polakami, i że pragną odbudowania Ojczyzny. Przykre na nas robi wrażenie, to zaręczanie u ludzi tak znanych. Któż o tem wątpił?.. Jeżeli zaś p. Romanowicz występuje z oratorskim frazesem: że tylko Polska ma prawo do krwi naszej — to frazes taki albo nic nie znaczy, albo oznacza brak wszelkiej politycznej myśli. Wszak podatek krwi polskiej bierze nietylko monarchia austro-węgierska, ale biorą go Prusy, bierze go Rosya — a kilka lat zaledwie temu jak ostatnia tak okrutnie obficie nim szafowała. Biorą go i zechcą go brać zawsze. Jaki zaś użytek praktyczny ma Polska robić z tej krwi, do której ma prawo największe — tego p. Romanowicz nie powiedział wcale; i jak się zdaje, mogłaby ona być całkowicie wylaną, zanimby ten polityk zdecydował się na co ma być przydatną w myśl polskiej polityki.

Profesor Biliński zaręczając do czego dąży, oświadczył, że byłoby szkodliwem stawiać dziś *jawnie* zadanie odbudowania Polski. Po cóż więc mówić o tem: czy mniema, iż jego zasadnicze twierdzenie pozostanie sekretem w ścianach sali ratuszowej; czyż wierzy wogóle w możliwość na świecie dwoistego programu u narodu, u pojedynczego nawet człowieka? Tegośmy się niespodziewali po umyśle tak głębokim jak profesora Bilińskiego — a wierzymy mocno, że zadaniem politycznem jest stósowanie i wcielanie ideałów narodowych *w praktycznym rozwoju codziennym* zadań politycznych. To sekretem dla nikogo i być nie powinno.

Pan Romanowicz w mowie kandydackiej swojej starał się być „liberalnym“, a pan Biliński „umiarkowanie konserwatywnym“. Oprócz głębszego zrozumienia u pana Bilińskiego zadań społecznych w ogólności, i zadań społecznych u nas — nie widzimy także żadnej praktycznej różnicy pod względem ich kierunku. Pragną dobra społecznego, i koniec. Całkowicie już teoretyczną wydaje nam się kontrowersya o Stańczykach. Pan Romanowicz ich zwalcza, a pan Biliński przedstawia jako niezręcznych a szkodliwych — i wyrzeka się ich kierunków w ocenianiu przeszłości narodowej, w zapatrywaniu na powstanie 1863 r., i pod względem ostatecznych dążeń narodowych polskich. W czemże tedy leży różnica stosunku obu kandydatów do obozu stańczykowskiego? — w temperamencie i w humorze chyba.

Pod względem najbliższych swoich zadań jakieby im przypadły w udziale, gdyby otrzymali mandat o jaki się ubiegają, obaj kandydaci prawili — acz w odmiennych słowach — o potrzebie wypracowania jakiegoś wspólnego programu prawicy, programu *austryackiego* zatem. Trudne zadanie — powiemy. Po nad siły nasze zbawiać potężne państwa; ponad siły sprowadzać frakcye stojące na odmiennych tradycyach, podstawach i rozchodzące się w celach do których dążą, sprowadzać do jednego organicznego programu — aby utworzyć stronnictwo austryackie. Zadanie ponad siły i *zbyteczne* dodamy — a jako zbyteczne szkodliwe jak wiemy w polityce. I to wszakże, cobyśmy nazwali grzechem u obu kandydatów polskich, jest tylko teoryą. Ponad nią bowiem stoi kwestya praktyczna *solidarności Koła polskiego w Wiedniu i uległości jego większości.* Obaj kandydaci solidarność tę uznają jako kardynalną zasadę. Jeżeli zaś pan Romanowicz mówi, że będzie zwalczał tę większość, a pan Biliński że będzie się starał naprawiać jej zboczenia w postępowaniu i niedostatki w jej działaniu, to zaprawdę dla kraju nie ma w tem żadnej różnicy; która zaś metoda byłaby szczęśliwszą, nie da się stale oznaczyć.

Pod względem dążeń istnie krajowych, pod względem jakiegoś sumarycznego programatu kraju — obaj kandydaci byli nader skromni i wahający się w stawianiu takowego, dziwnie umiarkowani obydwaj. Pan Biliński sprecyzował przynajmniej o co mu chodzi pod względem postulatów krajowych — czytelnik zwróci uwagę na koniec jego przemówienia — a przez to postawił, że tak nazwiemy. kawałek programu krajowego — może by ztąd i całość urosła nawet, gdyby inaczej był to podniósł i w innem przedstawił zestawieniu materyalnem.

W jednem się jeszcze schodzą ci dwaj antagoniści, ci dwaj reprezentanci rzekomo skrajnie przeciwnych, nieprzyjacielskich nawet kierunków — to w pewnej tęsknocie za działalnością sejmową i w poczuciu czy przeczuciu, że tam potrzebaby rozstrzygać zasadnicze dążenia krajowe. Tę ostatnią chociaż zgodność pomiędzy nimi uważamy za objaw nader pocieszający — bo za zbliżanie się ku drodze wiodącej do programu krajowego, a zarazem i do gruntu na którym jedynie wyrabiać się mogą dążności naszej polityki realnej, dążności choćby różne, ale mające podstawę w rzeczywistości, i zmierzające do jednego określonego celu. Bez tego pozostanie zawsze w Wiedniu, w Kole polskiem, że schodzimy znowu do tego szczegółu, gdyż chodziło o zdobycie mandatu do niego, pozostanie tylko większość rządząca — zawsze taż sama, choćby ludzie się w niej zmienili — i ciągle mnożące się niezadowolnienie.

Akcya wyborcza ogólna, w jakiej weszliśmy epokę, powinna przygotować ów grunt sejmowy i czynniki mające się na nim poruszać i rozstrzygać. Dla tego do tej akcyi przywiązujemy całą wagę i znaczenie. Tu na tem polu zapraszamy do ścierania się opinii i wypowiadania programów — gotowi otwierać łamy pisma naszego dla ogłaszania takich nawet oświadczeń politycznych, któreby nie były ściśle zgodnemi z naszemi zapatrywaniami, i zawsze czujni, aby nie dać przejść żadnemu objawowi takowemu niespostrzeżonym lub bez oceny.

„Gazeta Narodowa“ pisze: Do Rady zawiadowczej kolei Czerniowieckiej wybrany został w miejsce występującego p. Sterna, p. Chamiec, delegat do Rady państwa. Gdy teraz w Radzie zawiadowczej zasiada tylko trzech Niemców, nie wątpimy, że Polacy łacno przeprowadzą przeniesienie zarządu tej kolei do Lwowa i wprowadzenie języka polskiego do manipulacyi. Z Polaków należą do Rady zawiadowczej pp. hr. Krasicki, Jasiński Aleks., Lewakowski Karol, Pietruski Oktaw, Tchórznicki Kaźmierz i Tchórznicki Konstanty, a teraz p. Chamiec. Prócz tego należy do składu Rady dwóch Anglików i czterech Rumunów, którym również nic nie zależy na niemczyźnie.

Listy z Belgii.

(Korespondencya „Gaz. Krak.“)

Bruksella 19 marca.

W dziennikach polskich spotkać się można z korespondencyami z różnych stolic Europy pisanemi, rzadko jednak bardzo pojawi się jakiś głos z Bruksełli. Udzielcie mi więc gościnności w waszem piśmie, jeśli już nie dla czego innego, to choćby dla oryginalności faktu.

Dziwnem jest istotnie, że w ogóle tak mało Belgią się zajmują. Nie gra ona wprawdzie żadnej wybitnej roli politycznej w życiu państw europejskich, niemniej jednak zasługuje na uwagę ze względu na swoje wewnętrzne życie polityczne i na swoją organizacyę społeczną. Jest to jakby *mikrokosmos*, na którym łatwo można studyować wszystkie objawy i prądy czasu, które w większych państwach nieraz niespostrzeżone przemijają. Wszystkie kwestye bieżące jakie gdzieindziej są poruszane i tu znajdują swe odbicie. Jest to zaś łatwo zrozumiałe prawo optyczne, że na wielkiej przestrzeni oko pomija wiele szczegółów, gdy tymczasem zgromadzone w małych ramach wszystkie one dostrzeżone i badane być mogą.

Dodać jeszcze należy, że życie polityczne, społeczne i ekonomiczne jest tu do najwyższego stopnia rozwinięte i że Belgia wchodząc jakby klinem między dwa żywioły, germański i francuzki, a nawet po części z tych dwóch żywiołów składając się, przedstawia wielką rozmaitość objawów.

Na dzisiaj weźmy jeden z nich, który rzadko gdzie indziej spotyka się, przynajmniej na taką skalę, a który ma wielką analogię z położeniem rzeczy w Galicyi. Mówię tu o zetknięciu się dwóch narodowości Belgię składających: wallońskiej i flamandzkiej.

Gdy wy w Galicyi, obok przeważnego żywiołu polskiego, macie także żywioł rusiński, my w Belgii obok narodowości wallońskiej mamy narodowość flamandzką.

Wallonowie, zamieszkujący południową połowę Belgii, nie stanowią właściwie odrębnego ludu: są to raczej Francuzi, chociaż przez patryotyzm belgijski nigdy się do tego nie przyznają. W istocie są oni w takim stosunku do Francuzów jak Bretończycy lub mieszkańcy Prowancyi. Języka wyrobionego ani literatury nie mają. To też za wyjątkiem ludu wiejskiego, który mówi starem wallońskiem narzeczem, wszyscy Wallonowie używają języka francuz-

kiego. Obyczaje też ich w niczem się od francuzkich nie różnią. W odniesieniu więc do Belgii można ich śmiało Francuzami nazwać.

Północna połowa Belgii zamieszkana jest przez Flamandów, narodowość pochodzenia teutońskiego, mającą najbliższe pokrewieństwo z Holendrami.

Podczas gdy przed rokiem 1830 Belgia była pod panowaniem Hollandyi, holenderskie jarzmo dobrze się dało we znaki jej mieszkańcom. Wskutek rewolucyi z r. 1830, Belgowie odzyskawszy swą niezależność, taką jeszcze do Holendrów nienawiścią pałali, że cały naród wyparł się flaminizmu jako zbytecznie z Holendrami spokrewnionego. Odtąd język flamandzki przechował się jedynie u ludu; wszystko zaś co mogło mieć pretensyę do inteligencyi, zaczęło mówić po francuzku, mniejsza o to jakim akcentem i jaką składnią.

Tak trwało przez lat prawie trzydzieści. Około jednak roku 1860 narodowość flamandzka zaczęła się na nowo rozbudzać. Prowodyrowie jej, jak Hendricks Conscience, Willems i inni zabrali się najpierw do oczyszczenia języka i stworzenia literatury flamandzkiej, co, przyznać należy, bardzo im się udało. Nie przeszkadza to jednak, że dzisiejszy język literacki flamandzki jest... czysto holenderskim.

Wytworzyła się też cała partya Flamandczyków walczących, zwanych *flamingants*, borytełej — przetłumaczywszy na język galicyjski, — którzy wszelkiemi sposobami chcą Belgię zrobić flamandzką, język francuzki wyrugować, a język flamandzki wprowadzić do szkoły, sądu i urzędu.

Jeźli te fakta streścicie, to znajdziecie w nich wiele podobieństwa z objawami w Galicyi.

Element francuzki, wyższy tradycyą, inteligencyą, literaturą — to żywioł polski.

Element flamandzki, prawie jedynie w ludzie prostym istniejący — to żywioł rusiński.

Połączenie tych dwóch elementów w jedno państwo belgijskie — to jakby Rzesza rakuzka.

Dążenia flamandzko-holenderskie -- to dążenia moskalofilów galicyjskich.

Flamingants — to *borytełe* a po części św. Jur.

Po nad tem wszystkiem zaś, — tu i tam stoi równouprawnienie obu narodowości.

Są jednak rożnice zasadnicze, ztąd wypływające, że przewodnicy ruchu flamandzkiego w Belgii działają szczerze, uczciwie i bez żadnej wstecznej myśli, — że nie mają żadnych państwowych separatystycznych dążności, — że są Belgami i pozostać nimi pragną, że wreszcie Hollandya nie żywi żadnych zaborczych planów, ruchu flamandzkiego tajemnie ani jawnie nie podtrzymuje i nie używa za środek do agitacyi ani brzęczącej monety, ani orderów, ani złudnych obietnic.

To też ruch flamandzki rozwija się tu normalnie, a walka nie przechodzi nigdy po za granice dobrej wiary. Taka walka jest uprawnioną i w rezultatach skuteczną.

Wartoby, aby ci panowie z *Narodnego domu* przypatrzyli się temu bliżej, a możeby niejedną ztąd naukę wyciągnęli.

A teraz trochę o swoich.

Jest tu nas garstka polaków. Żyjemy cicho i spokojnie, a gościnna Belgia daje nam pracę i zarobek. Bo też pracujemy wszyscy: nie ma tu takich, którzyby Bóg wie z czego żyli, jak to się zdarza w większych miastach. Mamy nawet rodaków wyższe zajmujących stanowiska i ogólnem cieszących się uznaniem.

Jednym z takich jest znany muzyk Józef Wieniawski, który gromadzi w koło siebie całe grono uczniów, powiększej części laureatów tutejszego konserwatoryum. Przed kilku tygodniami dał on tu dwa koncerta, które ściągnęły tłumy słuchaczów ze świata arystokracyi i inteligencyi. Bach, Mozart, Schuman, Liszt, Chopin — same perły — złożyli się na program koncertanta, a wierzcie mi, że wśród nich nie zbladła wcale sonata Wieniawskiego na fortepian i skrzypce, zagrana z prawdziwą *maestrią* przez koncertanta i węgierskiego skrzypka pana Jenö Hubay. Zapał jednak słuchaczów nie miał granic, gdy Wieniawski zagrał Chopina. Mistrzowską tę grę znacie. Drugi koncert dał nam poznać inny utwór Wieniawskiego — niewydany koncert na fortepian i orkiestrę, pełen wzniosłych piękności, w szlachetnym stylu a jednak śpiewny i dostępny. Belgowie, którzy z trudnością wymawiają nazwiska na *ski* kończące się, nazwisko Wieniawskiego wymawiają płynnie, bo je cenią i szanują.

Drugim znów przedstawicielem naszej narodowości w Bruksełli jest p. Henryk Merzbach, księgarz z zatrudnienia, a poeta w wolnych chwilach. Jego dwa zbiorki poezyj — jeden z *Wiosny* a drugi z *Jesieni* — wykazują wielki talent, drgają wiosennem—nie jesiennem — życiem, a na wskróś przejęte sa duchem polskim, miłością ojczyzny i tęsknotą za nią.

Skoro mówię o sztuce i literaturze, to nie mogę pominąć milczeniem pani Poradowskiej, z domu Gachet, żony polskiego emigranta z r. 1864, która chociaż francuzka rodem tak się narodowością swego męża przejęła, że śmiało do grona polskiego zaliczoną być może. Mieszkała ona przez kilka lat we Lwowie i doskonale po polsku nauczyła się. Poprzednio już przetłomaczyła pani P. nowelę Litwosa „Janko muzykant“ i nowelę Prussa „Michałko,“ obecnie zaś wystąpiła z oryginalnym utworem, drukowanym w paryzkim dzienniku „*L'Opinion,*“ a osnutym na tle życia ludu rusińskiego. Wdzięczna ta nad wyraz nowelka nosi tytuł „Słonecznik“ *(Tournesol),* bo tak przezwano jej bohaterkę Hanię, uwielbiającą złociste słonko i jak ona złotemi włosów promieniami jaśniejącą. Miłość Hani dla ekonoma Kaspra, tragicznie śmiercią jej zakończona, posłużyła autorce za tkankę, na której odmalowane są artystycznie galicyjskie pola i niebo, opisane z głęboką znajomością i z trafną obserwacyą zwyczaje i obyczaje rusińskiego ludu. W całym zaś utworze tyle jest prawdy, tyle ciepła i tyle miłości dla tego ludu, że istotnie dziwić się należy, iż cudzoziemka — niechaj mi pani Poradowska wyraz ten wybaczyć raczy — mogła coś podobnego napisać. Ha! jest w nas *coś*, co cuda nawet sprawiać może, a tem jest... uczucie.

Sigma.

Dział ekonomiczny.

Stowarzyszenie pożyczkowe w Podgórzu.

Dnia 11 b. m. odbyło się w Podgórzu III. ogólne zgromadzenie Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności, założonego przy końcu roku 1879. Ze sprawozdania dyrekcyi, którą reprezentują pp. W. Bednarski, W. Cichocki i K. Klein, podajemy ważniejsze szczegóły świadczące o szybkim i świetnym rozwoju Stowarzyszenia:

Liczba członków z końcem roku 1882 wynosi 992 *), z tych rękodzielników i przemysłowców 101, handlarzy i kupców 40, właścicieli miejskich i rolników 651, właścicieli większych posiadłości 21, umysłowo pracujących 138, kapitalistów i bez określnego zajęcia 41. Suma deklarowanych udziałów tych członków wynosiła 45.000 złr., złożono zaś na ten rachunek 12.030 złr., fundusz rezerwowy wynosi 1.203 złr. 66 ct. W kasie Stowarzyszenia złożono na wkładki oszczędności w ciągu roku 1882 złr. 102.970 ct. 70. Kasa wypłaciła w tym czasie złr. 34.273 ct. 74. Stan wkładek oszczędności wynosił z końcem r. 1882 złr. 68.696 ct. 96.

Pożyczek udzieliło Stowarzyszenie *na weksle:* 149.271 złr. 19 ct., z tego spłacili dłużnicy 92.593 złr. 24 ct.; *na skrypta:* 36.707 złr. 30 ct., z czego spłacono 15.738 złr. 20 ct.; *na zastawy:* 1.113 złr. 98 ct., z tego wpłynęło do kasy 766 złr. 39 ct. Prócz tego pożyczyło Stowarzyszenie w rachunku bieżącym Towarzystwom zaliczkowym i członkom złr. 7.089 ct. 73. *Ogólny obrót* kasowy według zamknięcia rachunków za rok 1882 wynosi 454.096 złr. 86 ct.

Z czystego zysku po strąceniu przypadającego % funduszowi rezerwowemu i 5% dywidendy — uchwaliło zgromadzenie: na pomnik Mickiewicza 10 złr., na oświatę ludową 10 złr., na teatr poznański 10 złr., dla Towarzystwa „Rodzina“ 20 złr., dla *funduszu żelaznego ubogich uczniów* w Podgórzu 20 złr., dla sługi swego 10 złr., na fundusz dyspozycyjny 70 złr.

Wreszcie wybrano do *Rady nadzorczej* pp. F. Nowackiego, W. Onitscha, A. Górnisiewicza, X. A. Sutora, W. Wawrzyckiego, D. Kosowana, W. Jelonka, F. Nawratila, Fr. Czoponowskiego — do Wydziału sprawdzającego pp. L. Scheuricha, W. Pajora, F. Niżyńskiego, A. Ostrowskiego i A. Koziańskiego.

*) W roku bieżącym po dzień 17 marca wpisało się 300 nowych członków.

Dział literacki i artystyczny.

Dziecięcy światek czyli **120 powiastek dla dzieci** — jest nowym nabytkiem piśmiennictwa dla naszej dziatwy, dla której w ostatnich czasach nie skąpiono pięknych i pożytecznych dzieł tak w Warszawie, jak w Krakowie. Do nich zaliczyć należy i powyższe dziełko. Składa się ono z krótkich a wdzięcznych opowiadań, skreślonych bądź podług znanych w całym świecie powiastek Schmida, bądź oryginalnie napisanych przez p. Poechego, nauczyciela jednej ze szkół wydziałowych w Galicyi. Charakter tych powiastek jest częścią opisywany, na tleobrazów z natury, a częścią treści obyczajowej, która zamiast suchego morału, przyobleczona jest w ponętną formę opowieści. Niektóre z powiastek są illustrowane kolorowanemi rycinami, które czynią książkę bardziej zajmującą i ponętną dla dzieci. Oprócz tego myśl przewodnia każdego opowiadania streszczona jest w udatnych rymowanych czterowierszach.

Wyprawa Stanleya do środkowej Afryki jest już dziełem przeznaczonem dla dorastającej młodzieży, interesujących się postępem wiedzy i odkryciem tak nieznanych krain, jakiemi są kraje Afryki, zwłaszcza środkowej. Po raz to pierwszy pojawił się w polskim języku opis wędrówek tego znakomitego podróżnika, który zyskał był sławę śmiałą wędrówką, przedsiewziętą dla odszukania Liwingstona. Dokładny opis rezultatów tej podróży jasno i bez przesady skreślony, malowniczość obrazów, ryciny illustrujące je, składają się na całość dzieła, dającego się czytać z wielkiem zajęciem i nie bez korzyści.

Don Kiszot w wydaniu krakowskiem, z nowym przekładem tekstu, zastosowanego do pojęć dzieci. Było wiele wydań tego nieśmiertelnego utworu Cervantesa, lecz tylko dla dorosłych. Wiek jednak młodzieńczy dopominał się zawsze, aby i dla niego zużytkowane być mogły zawarte w tem arcydziele perły niezrównanego humoru. Obecne wydanie krakowskie w wielkim formacie, wielkiemi czcionkami drukowane i obficie zaopatrzone chromolitografowanemi rycinami, uplastyczniającemi wesołe przygody rycerza z La Manchy odpowiada w zupełności wymaganiom pedagogicznym.

KRONIKA.

Kraków d. 22 marca.

Dzisiaj, jako w Wielki Czwartek, odbyło się w kościele katedralnym na Wawelu święcenie olejów świętych w obecności licznego duchowieństwa dyecezyalnego, które wspólną przyjęło komunię. Zarazem odbyło się tradycyjne umywanie nóg ubogim, której ceremonii dopełnił ks. biskup Dunajewski.

Izabella hr. Potocka, zmarła wczoraj we Wiedniu w wiośnie swojego życia, bo mając zaledwie lat 19, była jak wiadomo żoną deputowanego do Rady państwa hr. Romana Potockiego, syna namiestnika Galicyi hr. Alfreda Potockiego. Niedawno zaślubiona, córka hr. Stanisława Potockiego, zmarła spełniła w młodziutkim swym wieku cały kielich goryczy a skończyła na ostre cierpienie sercowe—wówczas, gdy innym zaczyna się dopiero droga życia szczęściem uśmiechać. Znający ją bliżej zapewniają, że była obdarzoną najwdzięczniejszemi przymiotami serca i umysłu, a ujmującą wysoce w bliższem pożyciu — co podnosi jeszcze blask aureoli cierpień otaczającej postać tej zgasłej istoty. Spokój jej wspomnieniom!

„Stabat Mater“. Wczorajszy tak zwany „wieczorek“ krak. tow. muzycznego a właściwie *próba jeneralna* do wielkopiątkowego wykonania „Stabat Mater“ Lwoffa — odbył się przy bardzo słabym udziale ze strony publiczności. Liczne skargi i zażalenia jakie nas dochodzą, iż krak. towarzystwo muzyczne w stosunku do innych towarzystw w kraju — mało daje znaku żywotności i spycha tylko wieczorki miesięczne, zmuszają nas do tych kilku uwag. Dyrekcya towarzystwa trzyma się obecnie jak widać przysłowia ruskiego: „chytro mudro ne wełykym kosztom“ t. j. wykonuje na płatnym i obowiązkowym wieczorku miesięcznym w środę to samo, co w piątek urządza gratis w kościele.

Jest zwyczaj chwalebny, iż towarzystwa muzyczne w wielki piątek wykonują zwykle „Stabat Mater“, „Siedm słów“ i t. p. religijne utwory lub oratorya, lecz nie ma nigdzie zwyczaju, by to samo dzieło wykonywać równocześnie jako „wieczorek“, co najwięcej można na ostatnią próbę jeneralną oznaczyć mały wstęp, dla chcących utwór wykonany lepiej i dokładniej poznać. Że i w Krakowie dawniej tak się na sprawę tę zapatrywano, mamy dowód w ręku mianowicie afisz krak. tow. muz. z r. 1877, w którym to roku wykonało to towarzystwo w kościele OO. Dominikanów „Stabat Mater“ Gounoda i zamieściło wówczas na afiszach i programach następującą słuszną uwagę: „By znawcom i miłośnikom ułatwić dokładne zapoznanie się z tem arcydziełem muzyki kościelnej, dozwolonym będzie wstęp na *próbę jeneralną*, w wielką środę o godzinie 7 wieczór w sali redutowej odbyć się mającą, za opłatą 20 c. od osoby“.—Tak było dawniej; — tak i dziś być powinno. — Ocenę tak tej kompozycyi Lwoffa, jak i wykonania, zostawiamy do właściwego wykonania tego „Stabat“ tj. w wielki piątek o godzinie ½7 wieczór w kościele św. Anny — gdyż sprawozdań z prób jeneralnych nigdy nie zamieszczamy.

Rada szkolna krajowa poleciła uchwałą z dnia 20 b. m. bibliotekom szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i rad szkolnych okręgowych wydawany przez dra Władysława Wisłockiego w Krakowie miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzów, jakoteż czytających i kupujących książki p. t. *Przewodnik Bibliograficzny.*

(*I.*) **Mościska** 20 marca. Donoszą o wypadku rzadkim jaki miał miejsce na dniu 20 lutego 1883. Albin Strzelecki, rodem z Rzeszowa, przybył w roku 1875 do Mościsk w charakterze kupca-kramarza. Po sprzedaniu kramu przez różne zabiegi otrzymał posadę kasyera przy zawiązanem tutaj w r. 1875 towarzystwie zaliczkowem dla powiatu Mościskiego i funkcyę tę pełnił przez lat przeszło 7. Przez przeciąg tego czasu różnemi sposobami potrafił sobie zaskarbić zaufanie ludu, a co ważniejsza szlachty okolicznej, co było powodem, iż wybrany został członkiem rady szkolnej okręgowej, członkiem wydziału Rady powiatowej i zyskał różne jeszcze inne tytuły. — We wtorek t. j. dnia 20 lutego b. r. po otrzymaniu dwudniowego urlopu wyjechał z Mościsk i znikł bez wieści — pozostawiwszy u żony swej list z poleceniem doręczenia takowego księdzu kanonikowi Romanowi Stojałowskiemu w razie, gdyby do niedzieli t. j. 25 lutego b. r. nie powrócił.

Gdy po czterodniowej niebytności, zaczęto czynić poszukiwania za Albinem Strzeleckim, dowiedziało się stowarzyszenie zaliczkowe o istnieniu powyższego listu— zaś po odebraniu takowego i przeczytaniu dowiedziano się, co sam w liście przyznaje, że towarzystwo zaliczkowe okradał już przez lat cztery, że podjął na mocy sfałszowanego wekslu w Kasie Oszczędności we Lwowie pocztą do Mościsk przesłaną kwotę 1000 złr. na dniu 20 b. m., że jedzie w tym samym dniu do Przemyśla i podejmie kwotę 1000 złr. na fałszywy weksel w kasie tow. zaliczkowego — i prosi o zachowanie w tajemnicy i nie rozgłaszanie tego zajścia *dla dobra samegoż towarzystwa*, tudzież że pobrał drobnemi kwotami od stron raty płacących kwotę 1070 złr. przeszło, a sam przed obawą surowej kary jedzie za granicę.

W drodze przesłał kuzynce swej w Rzeszowie zamieszkałej kwotę 600 złr. do doręczenia takowej żonie swej Henryce Strzeleckiej, pozostałej w Mościskach na łasce losu — lecz kwota ta oddaną została przez zarząd pocztowy c. k. sądowi pow. w Mościskach. W dniu 24 lutego rozesłano telegramy do różnych miast, celem schwytania defrautanta — lecz do dziś dnia nie ma żadnych dodatnich rezultatów — twierdzą, że wyjechał do Ameryki — co się prawdopodobnem być wydaje, tembardziej, że z podobnym zamiarem często się wynurzał.

Kończąc dochodzi mnie wiarogodna wiadomość, że tenże Albin Strzelecki dla Jana Piroga z Trzcieńca przeznaczoną do wypłaty kwotę 200 złr. jako pożyczkę sam podjął — dalej zastawił obligacye na 200 złr., własność p. Stanisława Zawistkiewicza z Lackiej Woli, w Banku kredytowym we Lwowie, tudzież wiele innych pomniejszych kradzieży popełnił — chroniąc się sam za granicę przed zasłużoną karą.

Tu przypomnieć mi wypada, że jest to ten sam, którego w roku 1881 w Strażnicy niejaki Karol Pohorecki weteran wojsk polskich z roku 1830 i 31 przed Bogiem i opinią publiczną za czyn haniebny oskarżał, który to czyn spowodował śmierć tak szlachetnego i niczem nie splamionego męża — tudzież jego podwójne więzienie, a uczynił tę reklamę do publiczności dla tego, aby wyjawić swą ostatnią przedśmiertną wolę — a umierając — wyrzekał tylko przekleństwa dla Albina Strzeleckiego jako jego zabójcy.

Dalej jest to ten sam ptaszek, który był przed laty 9 u OO. Dominikanów we Lwowie, zkąd wydalony został; miał on nadto jakiś haniebny czyn podobny obecnemu, u właściciela machin rolniczych niejakiego J. Wychery we Lwowie popełnić.

Ubytek polskiej własności ziemskiej w W. Ks. Poznańskiem. Według obliczenia p. L. Żychlińskiego w roku 1848 wynosiła ogólna suma własności większej, w polskich rękach pozostającej, 3,792.764 morg. (magdeburskich). Własność niemiecka (łącznie z t. zw. królewszczyznami, które zawierały 820.000 morgów) wynosiła 2,422.000 morgów. Tymczasem już do r. 1878 ubyło z rąk polskich 972.969 morgów. Niemiecka zatem własność urosła dzisiaj do 3,392.581 morgów, a w rękach polskich pozostało tylko 2,812.000 morgów. Przez ostatnich lat pięć, a więc aż do dnia dzisiejszege ubyło ponownie z rąk polskich 147.700 morgów, w przecięciu zatem przypada od lat 30 rocznego ubytku z rąk polskich do niemieckich około 32.000 morgów.

Lody na Wiśle pod Sandomierzem ruszyły wczoraj rano.

Droga żelazna Dąbrowska. Towarzystwo kolei Dąbrowskiej otrzymało od ministeryum komuninacyj pozwolenie na połączenie się z drogą Górno-Szlązką w Mysłowicach za pośrednictwem gałęzi od Strzemieszyc do Modrzejowa i z drogą austryacką Karola Ferdynanda w Szczakowej gałęzią od Słomkowa do Burek.

Zamach na cara. W lutym obchodził finlandzki pułk strzelców gwardyi zwykłą swą coroczną ceremonię; na bankiecie znajdował się i car sam, jak zwykle podczas obchodów pułków gwardyi. Bankiet urządzony był przez oficerów w koszarach. Między mundurami uwijały się tylko nieliczne fraki cywilne, ale na przebranego lokaja restauratora nikt nie zwracał uwagi, mimo to, że jakoś ciągle uwijał się koło cara, to zbliżał się, to cofał, jakby niezdecydowany. Istotnie był to wysłannik nihilistów, któremu jednak brakło w stanowczej chwili odwagi. W marcu znaleziono w łaźni człowieka młodego bez czucia we krwi — był to ów lokaj przebrany, właściwie uczeń akademii malarstwa, który nie mając wyboru chciał sobie przerżnąć żyłę, zdołano go jednak uratować. Zeznał wszystko, ale zeznania są małej wagi. Na przestrogi Tołstoja i Orżewskiego, by nie narażał swego życia, odpowiedział car: „przypadek mię tylko zbawił, wszystko mi teraz jedno, o zamachu niceście nie wiedzieli“.

Dzienniki tureckie donoszą, że syn znanego naczelnika Czerskiesów Szamyla, Mehemet Ghazi pasza, który w ostatniej rosyjsko-tureckiej wojnie dowodził armią kaukazką i wojsku rosyjskiemu kilka porażek zadał, złożył nagle wszystkie wojskowe godności i zamyśla odtąd prowadzić życie poświęcone rozmyślaniu i służbie bożej. Udał on się do Mekki, gdzie chce dokonać żywota.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce zwiedzać można w niedziele i święta rano.

Kalendarzyk. Jutro: *Wielki Piątek. Św. Wiktoryana.* W sobotę: *Wielka Sobota. Ś. Gabryela archanioła.*

Mowa dra prof. Bilińskiego na zgromadzeniu przedwyborczem we Lwowie.

Mowca opowiada najpierw swoją działalność publiczną. Od lat 15 zajmuje się pracami ekonomicznemi, w 1878 brał udział w sejmie jako rektor uniwersytetu, w 1879 referował na kongresie rolniczym o kwestyi podatkowej i oświadczył się za przeniesieniem zarządu kolei do kraju, należał do Rady miejskiej, gdzie stawiał wniosek o pożyczkę gminną.

Gdybym był wybrany do Rady państwa, starałbym się brać udział w pracach ekonomicznych. Wiele rzeczy już załatwiono, jak ustawa o lichwie, pocztowe kasy oszczędności itd. Na porządku dziennym jest kwestya robocza — społeczna, ustawa o spółkach akcyjnych i przedłożenie o podatkach. We wszystkich tych sprawach potrzeba mieć interes kraju i monarchii na oku. Nie możemy myśleć wyłącznie o kraju we Wiedniu, bo mamy sejm krajowy.

Mowca polemizuje z dr. Zgórskim w sprawie nowych podatków.

Przechodząc do ogólnego exposé powiada kandydat: Mówią, że kto we Lwowie chce kandydować, musi być przekonań ultraliberalnych. Nie wierzę temu, bo nie odważyłbym się tu stanąć. Nie jestem jednak znowu ultrakonserwatystą, bo... nazwano mię socyalistą. Walka między konserwatystami a liberałami datuje się od rewolucyi francuzkiej. Słuszna, że liberalizm zwyciężył, bo wówczas miał do spełnienia posłannictwo polegające na usunięciu średniowiecznych instytucyj i zabezpieczeniu jednostki tak, aby średniowieczne instytucye wrócić nie mogły.

Na polu religijnem liberalizm reprezentuje „Kulturkampf“ (Niemcy, Francya, nawet Austrya). Szanuję równouprawnienie wyznań, ale nie mogę zapomnieć, że w naszem położeniu obecnem, wobec nacisku protestantyzmu i szyzmy, katolicyzm identyczny jest z polskością. (Oklaski).

Jako polacy musimy być konserwatywnymi; my bronimy naszych nieprzedawnionych praw— liberały mówią, że przed prawem jest siła. (Oklaski).

Co do spraw narodowych wyrobił się u nas zwyczaj, może nieuzasadniony, że od kandydata wymagają wyznania, że jest polakiem. Jednostki mogą być odstępcami, ale odstępstwa stronnictw nie pojmuję. Chcecie panowie to powiem, że jak muszę jeść i oddechać, tak muszę kochać ojczyznę, muszę pragnąć najświetniejszego jej losu — ale sytuacya polityczna nie jest tego rodzaju, ażeby wywiesić jawnie jako sztandar hasło odbudowania Polski. Że nosimy to w sercach, o tem wiedzą wszędzie i... w sferach decydujących austryackich, ale czy wywieszenie tego sztandaru nie utrudniłoby nam sytuacyi i udziału w rządach — rzecz wątpliwa.

Mówca omawia dalej swój stosunek do Stańczyków. Nie należy do tego stronnictwa, gdyż ono w sprawach narodowych posługuje się szyderstwem. Nie może im jednak odmówić patryotyzmu. W r. 1863 brali i oni udział w powstaniu, a na pogrzeb Szujskiego przybyli nawet jego wrogowie polityczni.

Rozbiór Polski jest zbrodnią, ale Stańczycy twierdzą, żeśmy sami przyczynili się do niego. Co do 63 roku, jedni szydzą z powstania, drudzy je apoteozują, ja uważam je za błąd, za nieszczęście narodowe.

Co do naszej polityki austryackiej mam dwa aksyomata: Sojusz polaków z dynastyą jako oparty na wzajemnym interesie musi być trwały. Mamy w Austryi sposobność rozwijania naszej narodowości — kiedyś może przy pomocy Austryi odzyskamy ojczyznę (wrzawa). Dlatego w sprawach wojska i zagranicznych powinniśmy popierać rząd bez względu na to czy przychylny nam, czy nie. A gdyby przyszło do sojuszu Austryi z Rosyą, co przypuścić trudno, to byłoby obowiązkiem politycznym wyrazić jawnie zdanie nasze tam, gdzieby należało.

Drugim aksyomatem jest solidarność delegacyi polskiej. Łatwo ją krytykować, ale niesłychanie trudno zbadać i ocenić jej położenie, dla tego nie należy jej drażnić, a jeśli gdzie zbłądzi — jak w sprawie komasacyjnej, należy to wypowiedzieć jawnie. Na każdy sposób poddawałbym się większości, a gdybym uważał, że zasadniczo musiałbym być w jakiejś ważnej sprawie przeciwny jej zapatrywaniu, nie występowałbym z Koła, lecz złożyłbym mandat.

Mowca podnosi dalej trzy żądania do rządu: regulacya rzek na wielką skalę, medyczny fakultet we Lwowie i przeniesienie zarządów kolei rządowych do kraju (za czem mogłyby pójść i prywatne towarzystwa kolejowe). Zresztą nie pozostaje nic innego jak czuwać, aby autonomia nie została ukróconą.

Dopóki nie mamy dwóch trzecich większości, nie możemy zmienić §. 11 konstytucyi, a potrzebowalibyśmy przedewszystkiem reformy administracyi (rząd krajowy odpowiedzialny sejmowi), powtóre usunięcie t. zw. ram ustawodawstwa szkolnego krajowego, tak jak je usunięto w ustawodawstwie gminnem, wreszcie potrzebowalibyśmy sprecyzować kwestye kultury krajowej, które powinny należeć wyłącznie do sejmu. W końcu podnosi mowca kwestyę, niestojącą w związku z konstytucyą, że należałoby się starać, aby rozporządzenia cesarskie o języku urzędowym były sakcyonowane jako ustawy.

Mowca kończy: Gdybym był wybrany, nie wiem co zrobić byłbym w stanie, ale starałbym się sumiennie i bezinteresownie służyć krajowi.

RUCH WYBORCZY.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. krakowskiego, uzupełniony pięciu członkami wybranymi w d. 20 marca przez zgromadzenie delegatów komitetów powiatowych, odbył 20 i 21 marca posiedzenia, na których, na mocy § 8go instrukcyi uchwalonej przez Koło sejmowe, powołał jeszcze pięciu obywateli do swojego grona, przeto obecnie składa się z dwudziestu członków. Mianowicie zaprosił na członków Komitetu: księdza *Walczyńskiego* kanonika kapituły tarnowskiej, p. *Alberta Mendelsburga* przełożonego Zboru starozakonnego w Krakowie, oraz jako reprezentantów trzech dzienników wychodzących w Krakowie: p. *Stanisława Smolkę* członka Redakcyi „Czasu,“ p. *Władysława Gołęmberskiego* członka Redakcyi „Gazety Krakowskiej“ i p. *Mieczysława Pawlikowskiego* członka Redakcyi „Nowej Reformy. Postanowił dalej Komitet centralny, że następne jego posiedzenie zwoła prezydyum jak tylko uzna tego potrzebę lub gdy zażąda tego pięciu członków Komitetu. Wreszcie postanowił Komitet, że na każde jego posiedzenie mają być, jak zwykle, zapraszani wszyscy członkowie, lecz siedmiu przybyłych na posiedzenie członków stanowi *minimum* jego kompletu. Jednak w razie uznania przez Komitet centralny tego potrzeby, może być wybrany z jego grona Komitet ściślejszy dla orzekania w sprawach mu poruczonych a nie cierpiących zwłoki.

Skład więc Komitetu centralnego przedwyborczego Oddziału krakowskiego, dodamy od siebie, jest następujący: hr. Henryk Wodzicki, prezes Komitetu, p. Leon Chrzanowski, wice-prezes tegoż i członkowie: Dr. Weigel Ferdynand, hr. Męciński Józef, ks. Pelczar Józef, Dr. Oettinger, hr. Rey Mieczysław, hr. Potocki Artur, Dr. Spławiński, hr. Tarnowski Stanisław, Milieski Alfred, Ramult Konstanty, Lange Tadeusz, Podoski Hilary, Chwalibóg Kornel, ks. Walczyński, Mendelsburg Albert, Dr. Smolka Stanisław, Gołęmberski Władysław i Pawlikowski Mieczysław.

Pismo komitetu centralnego przedwyborczego oddziału krakowskiego ogłaszające skład komitetów przedwyborczych powiatowych i wybranych przez nie Delegatów na zjazd do Krakowa.

(Dokończenie).

Komitet powiatowy **tarnobrzeski**: przewodniczący *Jan* hr. *Tarnowski* (z Dzikowa) prezes Rady powiat., zastępca przewodniczącego *Edmund Wojnarowski* właśc. dóbr; członkowie: Walenty Benc właśc. gruntu, Stanisław Borowski, Henryk Dolański, Stanisław Dolański właściciele dóbr, ks. Fleszar, Franciszek Greger wiceprezes Rady powiatowej, Władysław Gryglewski, Walen-Gusz włościanin, ks. Sylwester Herman, Adam bar. Horoch, Tadeusz bar. Horoch właściciele dóbr, Piotr Jała, Jan Janeczko włościanie, Rachmil Kanarek właśc. realności, Marcin Kołtun, Mikołaj Kozdęba włościanie, Aleksander Kraus właśc. realności, Antoni Motyka włościanin, Jan Martynowicz właśc. realności, ks. Jan Robak, ks. Różycki, ks. Jan Słomka, ks. Jan Stępień, Włodzimierz Trojacki właśc. dóbr, Franciszek Wiktor właśc. realności. (27 członków; z tych 7 włościan. Przyp Redak.)

Komitet powiatowy **pilzneński**: przewodniczący *Walery Brzozowski* prezes Rady powiatowej; komitet ten ukonstytuował się 10 marca, składa się z 40 obywateli, których nazwiska później ogłoszone zostaną.

Komitet powiatowy **tarnowski**: przewodniczący ks. *Eustachy Sanguszko*, zastępca przewodniczącego dr. *Karol Kaczkowski* wiceprezes Rady powiatowej; członkowie: Bogdanowicz Teofil właściciel realności w Ryglicach, Boryczka Michał właśc. gruntu w Rzuchowej, Frydman Franciszek burmistrz miasta Tuchowa, Gęgola Piotr właśc. gruntu w Kielanowicach, Kosiaty Wojciech właśc. gruntu w Wierzchosławicach, ks. Kuczka Andrzej proboszcz w Ryglicach, Korzeniowski Piotr właściciel gruntu, ks. Leśniak Franciszek proboszcz w Zbytłowskiej górze, Michał Melchior właśc. gruntu, Mierzwiński Jan burmistrz miasta Ryglic, Nowotny Gustaw dzierżawca Mikołajowic, Ostrowski Jan kasyer Tow. zaliczkowego w Tarnowie, Pasek Paweł właśc. gruntu w Gumniskach, Piotrowski Tomasz właśc. gruntu w Żabnie, Pieniążek Stanisław właściciel dóbr, Pytka Kazimierz właśc. gruntu z Konar, ks. kanonik Rybarski Jan proboszcz w Tuchowie, Rychter Andrzej właśc. dóbr, Sajdak Paweł właśc. gruntu z Siedlisk, Szatko Piotr właściciel gruntu w Lisiogórze. (22 członków; z tych 10 włościan.Przyp. Red.)

Komitet powiatowy **bocheński**: przewodniczący *Anastazy Meysner* prezes Rady powiatowej, zastępca przewodniczącego *Józef Trybulec* prezydent miasta Bochni; członkowie: Sebastian Górnisiewicz wójt gminy Niegowic, ks. Andrzej Kaczmarowski proboszcz w Pogwizdowie, ks. kanonik Kraiger proboszcz w Brzeziu, Krygiel Walenty wójt gminy Drwini, Wincenty Lasko właściciel dóbr, Andrzej Łopacki sekretarz Rady powiatowej, Matusik Jakób naczelnik gminy Niepołomic, Michnik Jakób kupiec, Orzechowski Jan wójt gminy Łazy, Pikulski Maciej naczelnik gminy, Piszczykiewicz Szymon właśc. gruntu, Pysiak Jan właśc. realności, Konstanty Ramult c. k. notaryusz w Bochni, Rogala Józef wójt gminy Trzciany, Ryncarz Jakób wójt gminy Krzeszowa, Adam Żuk Skarszewski właśc. dóbr, ks. Smołucha proboszcz w Chronowie, Sobolewski Aleksander właśc. dóbr, Stachel Józef wójt z Królówki, Jan Stokłosa wójt z Kolanowa, Władysław Struszkiewicz właśc. dóbr, ks. kan. Wąsikiewicz, Włodek Zdzisław właśc. dóbr, ks. kan. Wróbel, ks. Zając proboszcz w Ujściu solnem. (27 członków; z tych 11 włościan. Przyp. Redak.)

Komitet powiatowy **brzeski**: przewodniczący *Floryan* bar. *Gostkowski*, zastępca przewodniczącego *Erazm Tałasiewicz* c. k. sędzia powiatowy; członkowie: Józef Dulian właśc. gruntu, Marcin Grochola właśc. gruntu, Piotr Hebola właśc. gruntu, Herod właśc. gruntu, Jan Janoszek burmistrz miasta Brzeska, Adolf Jordan właściciel dóbr, ks. kan Jan Kitrys proboszcz w Szczurowej, Julian Kownacki burmistrz miasta Czchowa, Paweł Martyka wójt gminy Olszowej, Władysław Podsoński c. k. notaryusz w Wojniczn, ks. dziekan Józef Rosner, ks. kanonik Jakób Rozwadowski proboszcz w Zakliczynie, Józef Seremet wójt gminy Radłowej, ks. Tomasz Siemka proboszcz w Tymowej, Marcin Smoła właśc. gruntu w Strzelcach wielkich, Julian Sporn c. k. notaryusz w Radłowie, Wincenty Stoja burmistrz miasta Zakluczyna, Edmund Stronczak c. k. sędzia w Wojniczu, Henryk Trzeciak właśc. dóbr, Wilk właśc. gruntu, Zdzisław Włodek właśc. dóbr, Jan Wyczesany wójt gminy Borzęcina, ks. kanonik Władysław Żarlikowski proboszcz w Wojakowej. (25 członków; z tych 9 włościan. Przyp. Red.)

Komitet powiatowy **wielicki**: przewodniczący *Adolf* bar. *Lipowski* prezes Rady powiatowej, zastępca przewodniczącego *Kazimierz* bar. *Przychodzki* c. k. notaryusz w Wieliczce. Komitet ten ukonstytuował się 5-go marca i składa się z 21 obywateli, których nazwiska nie wymieniono w zawiadomieniu o zawiązaniu się komitetu.

Komitet powiatowy **wadowicki**: przewodniczący dr. *Henryk Krobicki* wiceprezes Rady powiatowej, zastępca przewodniczącego *Ferdynand* bar. *Baum* właściciel dóbr. Komitet ten ukonstytuował się 1-go marca i składa się z 16 obywateli, których nazwiska ogłoszone później zostaną.

Komitet powiatowy **dąbrowski**: przewodniczący *Józef* hr. *Męciński* prezes Rady powiatowej; zastępca przewodniczącego *Adolf Kukiel* dyrektor Tow. zaliczkowego. Komitet ten ukonstytuował się 13-go marca i składa się z 26 obywateli, których nazwiska później ogłosimy.

Nie nadesłano dotychczas komitetowi centralnemu wiadomości o ostatecznem ukonstytuowaniu się i składzie dwóch tylko komitetów powiatowych: niskiego i krośnieńskiego. Natomiast poczyniono wszelkie przygotowania do utworzenia wyjątkowo oddzielnego komitetu na okręg wyborczy: Leżajsk, Sokołów, Ulanów, rozdzielony między trzy sąsiednie powiaty, a ten komitet okręgowy będzie ostatecznie ukonstytuowany, jak tylko komitet centralny uzna tego potrzebę.

Powyżej wymienione komitety przedwyborcze powiatowe wyznaczyły *delegatami* swymi na zjazd mający się odbyć w Krakowie dn. 20 marca następujących obywateli:

Komitet krakowski p. Alfreda Milieskiego, chrzanowski ks. Osieckiego, bialski p. Kornela Chwaliboga, żywiecki p. Edwarda Drapellę, myślenicki p. Franciszka Lewartowskiego, limanowski p. Tadeusza Romera, nowotargski p. Leona Chrzanowskiego (który jednak tego wyboru przyjąć nie mógł, bo będąc już członkiem komitetu centralnego głosuje w tym charakterze na wspomnionym zjeździe), grybowski p. Hilarego Podoskiego, gorlicki p. Gustawa Kozierowskiego, jasielski p. Stanisława Kotarskiego, rzeszowski p. Adama Jędrzejowicza, ropczycki p. Tadeusza Langiego, kolbuszowski p. Maksymiliana Zdulskiego, łancucki p. Władysława Bzowskiego, mielecki p. Mieczysława Artwińskiego, tarnobrzeski p. Henryka Dolańskiego, pilzneński p. Walerego Brzozowskiego, tarnowski ks. Ignacego Rybickiego, bocheński p. Konstantego Ramulta, brzeski p. Henryka Trzeciaka, wielicki p. Adolfa Lipowskiego, wadowicki p. Feliksa Dobrzańskiego, dąbrowski p. Seweryna Kisielewskiego.

W imieniu komitetu centralnego przedwyborczego członek i referent komitetu *Leon Chrzanowski.*

Przegląd polityczny.

Do „Wiener Allg. Ztg.“ donoszą z Krakowa, że według prywatnych wiadomości z Warszawy nastąpi w krótce zapowiedziana w zimie dyslokacya wojsk nad granicą prusko-austryacką — która tyle w swoim czasie zrobiła hałasu wojennego, z niejakiemi zmianami i w sposób mniej wybitny, ale zawsze w myśl powziętych planów. Kierujące organa i korpusy służby sanitarnej warszawskiego okręgu wojskowego zajmują się obecnie ustanawianiem miejscowości położonych nad granicą, które w razie wszelkich ewentualności nadawałyby się na lazarety wojenne.

Jak donosi „Fanfulla.“ złożył austryacki ambasador hr. Ludolf, w myśl specyalnego polecenia austryackiego rządu, życzenia ministrowi Manciniemu z powodu jego przyjaźnej dla Austryi mowy w parlamencie.

Listy z Petersburga poświadczają — jak donosi „Pest. Lloyd“ — że carstwo opuszczą Petersburg dnia 26 maja a następnego dnia odbędą wjazd do Moskwy. Uroczystości w Moskwie zredukowane być mają do najszczuplejszej miary; natomiast po powrocie dworu do Petersburga urządzone być mają wielkie festyny ze strony dyplomacyi i dumy petersburgskiej. Że królowa angielska zastępowaną będzie przy koronacyi przez syna, ks. Edynburgskiego — uważają to w Petersburgu za rzecz pewną; z równą pewnością siebie liczą na przybycie członków dynastyi habsburgskiej i hohenzollernskiej. — Tak więc podminowane carstwo nadrabia miną, chociaż, jak już podnieśliśmy, wiele się popsuło i prawdopodobnie jeszcze popsuje przed 26 maja.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 21 marca. W procesie Merstallingera ogłoszono werdykt po trzechgodzinnych obradach. Na główne pytanie co do zdrady stanu odpowiedzieli przysięgli jednogłośnie przecząco, podobnież na pytanie wypadkowe co do zaburzenia spokoju publicznego, częścią jednogłośnie, częścią większością 10, 9 i 8 głosów. Przez to odpadły pytania co do współwiny w zdradzie stanu. Na pytanie o rabunek, dotyczące Engla i Pflegera, odpowiedziano jednogłośnie twierdząco, tak samo na pytanie co do współwiny w rabunku dotyczące Berndtsa. To samo pytanie co do Jakobiny Hotze i Anny Heitzer, również pytanie co do złodziejstwa zostało zaprzeczone. Na pytanie o współwinę w rabunku dotyczące Peukerta i na pytanie o pomoc dotyczące Sommera odpowiedziano jednogłośnie przecząco. Engel i Pfleger zostali skazani na 15 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postami. Berndt na 2 lata ciężkiego więzienia, innych obwinionych uwolniono. Skazani zasądzeni zostali prócz tego na zwrot 220 złr. i brakujących kosztowności Merstallingerowi i na koszta postępowania karnego.

Praga 21 marca. Szewc Franciszek Fischer z Kriegern został jednogłośnie uznany winnym zdrady stanu, obrazy majestatu i rozszerzania zakazanych druków i skazany na 12 lat ciężkiego więzienia i 50 złr. kary.

Berno 22 marca. Proboszcz z Neumislic (obwód Kromowski) został znaleziony na czystem polu zamordowany trzydziestu pchnięciami noża. Sprawca jest nieznany. Domniemaną przyczyną jest zemsta.

Paryż 22 marca. „Univers“ zaprzecza wiadomości, jakoby Papież w wielkim tygodniu publicznie w kościele św. Piotra uroczystości kościelne odprawiać zamierzał.

„Union“ zapewnia, że najbliższa rada ministrów będzie się zajmować propozycyami Anglii i Rosyi co do międzynarodowych kroków przeciwko nihilistom i anarchistom.

Londyn 21 marca. „Saint James gazette“ donosi: Aubyn poseł z Helston otrzymał bezimienne ostrzeżenie, aby się nie pokazał na otwarciu izby niższej, gdyż irlandzcy spiskowcy postanowili gmach parlamentu w powietrze wysadzić.

Kursa telegraficzne z d. 21 marca 1883.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·10. Renta srebrna 78·50 Renta złota 97·80. 6% Węgierska —·—. Losy z r 1860 —·—. Akcye banku Austro-węgierskiego 830·—. Akcye kredytowe 309·75. Londyn 119·55. Dukat 5·66. Napoleondor 9·48—. Lombardy 142·50. Losy z roku 1864 —·—. Akcye kolei Karola Ludw. 308·—. Akcye Lwow. Czerniow. —·—. Akcye kolei węg. północno-wschodn. —·—. Akcye Anglo-Banku 116 10. 5% Oblig. indem. galicyjsk. —·—. Losy prem. węgierskie —·—. Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·—. Marki 58·45. Ruble papierowe —·—. 4% Renta złota węgierska 88 65. 5% Austr. Renta pap. nowa 92·80. Akcye Siedmiogrodzkie —·—.

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin, z d. 17 b. m. 1883, r.

Wiedeń —·—. Banknoty —·—. Warszawa 202·60. Ruble 203·20. 5% Listy Zast. Pol. —·—. 4% Listy Likwid. 55·45. Akcye Kol. Kar. Ludw 130·—. Akcye kredyt. 548·—.

Targ na zboże.

Kraków 21-go marca. Pszenica czerwona od 7·— złr. do 9·50 złr., pszenica biała od 5·— złr. do 9·50 złr., pszenica żółta od 7·— złr, do 9·— zł., żyto od 6·— złr. do 6·75 złr., jęczmień browarny 7·— złr. do 7·75 złr., jęczmień na paszę od 5·50 złr. do 6·— złr., owies od 6·25 złr. do 6·75 złr., groch od —·— złr. do —·— złr., kukurydza od —·— złr. do —·— złr., hreczka od —·— złr. do —·— złr., koniczyna czerwona od —·— złr. do —·— złr.

Wiedeń 21-go marca. Pszenica za 100 kilogramów od 9·90 złr. do 9·93 złr., żyto od 7·85 złr. do 7·90 złr., jęczmień od —·— złr. do —·— złr., owies od 6·95 złr. do 6·97 złr., kukurydza od 6·78 złr. do 6·80 złr., okowita per 10,000 liter procent —·— złr. do 32·— złr.

Emil Szwarc Wydawca. **Jan Gadowski** Odpowiedzialny Redaktor.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 23 Marca.

	płaca	żądaja
Ruble pap. za 100 rs.	118 —	119 50
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 —	91 50
4½% „ „ „ Iem. 100 złr.	86 50	88 —
5% „ „ „	97 —	99 —
6% L. hip. 100 złr.	100 25	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
5% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ 100 złr.	92 —	94 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ 18 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	306 —	307 75
„ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 —	171 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 —	19 50
4½% m. Stanisławowa 20 złr.	18 50	20 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 50
4% L. likwid. „ 100 rubli	86 25	88 25

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 21 Marca.

	płaca	żądaja
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 10	78 25
4·2% „ srebrna 100 złr.	78 50	78 65
4% „ złota 100 złr.	97 80	97 95
5% „ pap. 100 złr.	92 80	92 95
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 65	88 80
5% „ papierowa 100 złr.	86 80	86 95
5% „ węg. (Osthabn) 10% pod.	95 80	96 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	116 —	116 —
Boden-Credit 200 „	222 50	223 50
Kredyt. dla h. i p. 140 „	309 75	310 —
Kredyt. węg. 200 „	309 75	310 25
Niższo-Austr. 500 „	845 —	855 —
Hipoteczne galic. 200 „	—	—
Austro-węgierskie 500 „	830 —	831 —
Unionbank 100 „	118 75	119 —
Verkehrsbank 140 „	147 50	148 —
Bankverein 100 „	114 —	114 25
Länderbank 100 „	—	—
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	—	—
Alföldzkie 200 „	170 —	170 50
Elżbiety 210 „	217 25	217 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2775	2780
Franc. Józefa 200 „	194 50	194 75
Morawsko-Szlązka 200 „	23 —	23 50

	płaca	żądaja
Lwowsko-Czerniow. 200 „	169 75	170 25
Aust. półn.-zachod. 200 „	205 75	206 25
Południo 200 „	142 50	142 75
Tramwaj 200 „	226 75	227 25
Węg.-gal. 200 „	161 50	162 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	163 75	164 25
Węg. zachod. 200 „	165 50	166 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	—	—
5% „ 33 lat 100 „	—	—
5% Austro-węgierskie	101 —	101 20
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	93 60	93 85
Alföldzkie 200 „	96 10	96 40
Gratzkoflach. 150 „	98 60	98 80
Elżbiety — „	101 —	101 50
„ 1870 200 „	103 40	103 80
„ 1872 200 „	103 50	104 50
„ 1873 200 „	103 90	104 30
Ferd. półn. „	104 75	105 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 50	101 50
„ 1876 100 złr. sr. „	105 75	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 80	99 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „	94 —	94 50
„ 1867 300 „	98 25	98 75
„ 1868 300 „	93 80	94 20
„ 1872 300 „	93 25	93 75
Rudolfa 300 „	99 30	99 70
„ 1869 300 „	99 —	99 50
„ 1872 300 „	99 —	99 50
Siedmiogrodzkie 200 „	92 30	92 75

Papiery loteryjne.	płaca	żądaja
3% Bodencredit 100 złr.	97 75	98 —
4% Cisańskie 100 „	109 80	110 10
3% Serbskie 100 fr.	32 —	32 50
3% Tureckie 400 „	26 —	27 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 50	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	108 —	109 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— 75	—
4% 1854 Losy 250 „	118 50	119 25
4% 1860 Losy 500 „	131 30	131 70
„ „ 100 „	136 75	137 25
Losy 1864 100 „	137 —	137 50
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 25	6 50
Węgierskie 100 „	115 75	116 25
M. Wiednia 100 „	124 75	125 25
Kredytowe 100 „	170 25	170 75
Klary 40 „	37 75	38 25
M. Insbruku 20 „	21 50	22 —
Keglewicz 10 „	20 —	20 50
M. Krakowa 20 „	—	19 25
M. Lublany 20 „	23 25	23 75
M. Budy 40 „	39 —	40 —
Palfy 40 „	36 50	37 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 25	12 70
Rudolfa 10 „	21 —	21 75
Salm 40 „	54 —	54 50
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	45 —	45 75
M. Stanisławowa 20 „	25 50	26 50
Waldstein 20 „	27 25	28 25
Windiszgrätz 20 „	38 —	39 —
Losy użytkowa 5% Bodencred. „	25 —	28 —

Druk Wł. L. Anczyca i Sp.